Wespazjana z Kochowa Kochowskiego „niepróżnującego próżnowania” skutki niektóre

Zawarta w tytule referatu formuła „niepróżnujące próżnowanie” jest przekładem z łacińskiego *otium negotisum* i odsyła do starożytnych tradycji. Łaciński termin *otium* oznacza czas wolny od pracy, co w polszczyźnie XVI i XVII wieku oddawano słowem „próżnowanie”. W starożytnym Rzymie pojęciem *otium* obejmowano wszystkie zajęcia intelektualne, a szczególnie uprawianie literatury. *Negotium* zaś oznaczało ogólnie pracę, czemu w staropolszczyźnie odpowiadała „zabawa”, czyli zajęcia publiczne, także praca fizyczna.

Starożytni moraliści przestrzegali jednak przed próżniactwem, doradzali, by czas wolny wypełnić zajęciami intelektualnymi. W ten sposób zrodziło się pojęcie *otium negotiosum* dla pracy m.in. poety.

Wespazjan Kochowski znał i rozumiał jego sens, skoro główny zbiór swej twórczości opatrzył tytułem: „Liryka polskie w niepróżnującym próżnowaniu napisane”, czyli napisane w czasie wolnym od pracy, dla pożytku własnego i czytelników. Z bogatej i różnorodnej myśli poetyckiej pragnę zaprezentować dwa skutki zajęć intelektualnych poety, jakże znamienne dla czasów, w których żył: świadectwo religijności oraz styl myślenia o sprawach publicznych.

Ale czy tylko dla jego czasów?

Wespazjan z Kochowa Kochowski herbu Nieczuja, urodzony w 1633 roku, wywodził się ze szlachty sandomierskiej. Przyszedł na świat w dziedzicznej wsi Gaj, położonej u podnóża Gór Świętokrzyskich. Jego ojciec, Jan, był podsędkiem sandomierskim i sekretarzem królewskim. Wespazjan traktował miejsce urodzenia – blisko Sanktuarium na Świętym Krzyżu i pochodzenie ze średnio zamożnej szlachty jako dowód szczególnej Bożej łaski. Ojczysty dworek w Gaju i „miłe Gór świętokrzyskich knieje” pożegnał w roku 1646, gdy udał się do Krakowa, by pobierać nauki w Kolegium Nowodworskiego. Przebywał tam do 1648 roku. Ze szkoły wyniósł poeta wykształcenie dość rozległe, lecz płytkie, typowe dla przedstawicieli swego stanu: poduczył się łaciny, geografii i na tym zakończył edukację. Przyswoił oczywiście tzw. „autorów” to jest poetów antycznych, których utwory stanowiły wzór pięknego pisania: Horacego i Tacyta. Literaturę nowożytną znał raczej pobieżnie i, jak uważają badacze, ten zakres wiedzy zdobył samodzielnie, w toku pilnej literatury uzupełniającej wykształcenie szkolne. Ważna była dla niego rodzima tradycja literacka: największy podziw żywił dla twórczości Jana i Piotra Kochanowskich oraz współczesnego sobie, starszego o 33 lata, Samuela ze Skrzypny Twardowskiego.

Kochowski został nazwany przez wybitnego znawcę literatury baroku, prof. Czesława Hernasa, „samotnym poeta”. Istotnie w XVII wieku nie było w Polsce centrum kulturalnego, które

promieniowałoby na prowincję, kraj spustoszony był wojnami, znacznie zmniejszyła się, z powodu zubożenia, kulturotwórcza rola miast.

Trudno więc było o wymianę myśli w sytuacji drastycznego spadku liczby druków świeckich i to przy nasilającej się cenzurze kościelnej (pamiętajmy – wiek XVII to czas kontrreformacji). Za innego „samotnego" poetę Czesław Hernas uznał Wacława Potockiego, lecz zapewne obaj twórcy się znali, być może spotykali się na sejmikach w Proszowicach. Wymieniali także literackie komplementy. Lektura ich utworów pozwala ponadto stwierdzić, że istnieje w ich twórczości pewna liczba wspólnych anegdot oraz osób, którym obaj poświęcali wiersze. I na tym ich związki się kończą. Choć Kochowski, jak Potocki, wywodził się ze średniej szlachty, był podobnie wykształcony i obaj reprezentowali poglądy konserwatywne (tzn. widzieli w dziedzictwie przodków wzór życia godnego dla jednostek, najlepszą formę ustrojową, pozwalającą zbiorowości szlacheckiej cieszyć się wolnością), to różni ich wiele.

Przede wszystkim Kochowski, w przeciwieństwie do Potockiego, zabiegał o druk swych prac literackich, co jest ewenementem wśród pisarzy drugiej połowy XVII wieku, ponadto odmienny był ich stosunek do życia duchowego: Potocki po konwersji przeżywał dramatyczny konflikt sumienia (jako były arianin), Kochowski zaś reprezentował typowy dla swych czasów katolicyzm – bardzo żarliwy i emocjonalny, a przy tym bezrefleksyjny, prowadzący do postaw ksenofobicznych.

Lecz wróćmy do początku drogi życiowej Wespazjana z Kochowa. Gdy zakończył nauki, wkrótce, bo w 1651 roku, został wyprawiony w zastępstwie ojca z pospolitym ruszeniem pod Beresteczko. Brał udział w tej bitwie i kolejnych. Wyprawa wojenna Kochowskiego trwała prawie 10 lat: bił się z Kozakami, z Moskwą, później ze Szwedami i z oddziałami Rakoczego.

W tych latach, które stanowiły formę edukacji stosowną dla młodego szlachcica, oglądał Rzeczpospolitą z konia od Kresów po ziemię pomorską, uczył się oceniać ludzi, ich postawy życiowe, pozyskał też wzór patrioty w osobie Stefana Czarnieckiego, pod którym służył. Właśnie z okresu rycerskiego wywodzi się, wspomniana wcześniej, naiwna a zagorzała religijność, która nie była w owym czasie zjawiskiem odosobnionym. W biografii wewnętrznej poety, zgodnie z duchem czasu, splotły się dwa wątki: właśnie religijny oraz patriotyczny, które pełny wyraz znalazły w ostatnim wybitnym dziele Kochowskiego: „Psalmodia polska". Po okresie wojowania, w 1660 roku osiadł Kochowski już z małżonką w rodzinnym Gaju, lecz zgodnie z prawem polskim, musiał ustąpić go młodszemu bratu, a sam przeniósł się do Goleniowów. Odtąd Gaj na zawsze pozostał dla Kochowskiego „rajem utraconym", centrum skupiającym wszystkie wartości szlacheckiego życia. Poeta żenił się dwukrotnie (pierwsza żona

zmarła wskutek zarazy, miał z nią długo oczekiwanego syna Hieronima Franciszka, który później przysporzył ojcu wielu strapień, prowadził bowiem rozrzutne, hulaszcze życie, uwielbiał grono wesołych kompanów i pasjonował się myślistwem; zastawił nawet ojcowską zbroję i pamiątki rodzinne za charty i ptaki do polowania). Ostatnie lata życia wypełniły Kochowskiemu kłopoty z hulankami Hieronima i liczne sprawy majątkowe po śmierci drugiej żony. Zmarł w Krakowie 6 czerwca 1700 roku.

Należy jednak odnotować jeszcze jeden arcyważny fakt z jego biografii, który klamrą spina całe dorosłe publiczne życie poety – rozpoczęło się ono wraz z wyprawą pod Beresteczko, a zakończyło wyprawą pod Wiedeń w 1683 roku wraz z królem Janem III Sobieskim, który wyznaczył mu rolę „uprzywilejowanego historyka". Kochowski naturalnie umiał docenić ten fawor, tym bardziej, że *victoria* wiedeńska obudziła w nim „entuzjazm poetycki", który powiódł poetę do podjęcia próby eposu: „Dzieło Boskie albo pieśni Wiednia wybawionego i inszych transakcyjej wojny tureckiej" (z 1684 roku), a także dziełka historycznego *Commentarius belli adversus Turcas*. Pomysł dwukrotnego zrelacjonowania tych samych wydarzeń: raz w konwencji relacji historycznej „prawdziwej", raz w konwencji poetyckiej „heroicznej" dowodzi, że miały one dla poety znaczenie szczególne. Zwycięstwo Sobieskiego utwierdziło bowiem poetę w przekonaniu o szczególnej roli Polski w dziejach chrześcijaństwa. Ten poeta, ale i historiograf (Kochowski jest też autorem pisanych barokową łaciną „Roczników Polski", w których utrwalił dzieje najnowsze od śmierci Władysław IV, po zwycięstwo nad Turkami pod Chocimiem w 1673 roku i śmierć Michała Korybuta) myślał magicznie: materiał historyczny dzielił na okresy siedmioletnie, które nazywał klimakterami. Uważał, że każdy siódmy rok jest fatalny dla jednostek i społeczeństw i przynosi odmianę na gorsze. Miał też świadomość, że żyje w siódmym wieku chrześcijaństwa w Polsce, co mogło źle wróżyć dla religii i ojczyzny, stąd jego żarliwa religijność, której początków poszukajmy w okresie wojowania ze Szwedami. W czasie najazdu szwedzkiego w 1656 roku, w gnieźnieńskim kościele katedralnym, lud dostrzegł krew płynącą z drewnianego krucyfiksu. Kochowski sceptycznie odniósł się do tego zdarzenia i postanowił sprawdzić poprzez dotknięcie ręką, czy tak jest istotnie. Ten archetypiczny gest niewiernego Tomasza wkrótce nabrał symbolicznego znaczenia, albowiem w bitwie pod Gnieznem poeta został ranny w tę właśnie rękę. Wydarzenie przemieniło się w symboliczny znak, którego Kochowski w porę nie odczytał, dlatego teraz deklaruje:

Więc - że tę rękę, jako z bólu wzmoże
Twojej ofiaruję chwale, o mój Boże,

Wierna, potem Twoje cuda
Ogłosi piórem wpośród wszego luda.

(„Pieśń XVI. Postrzał w Gnieźnieńskiej potrzebie”)

W twórczości Wespazjana z Kochowa szczególne miejsce zajmuje tematyka religijna, na co ma wpływ atmosfera epoki. To właśnie w XVII wieku ustabilizował się typ religijności, którą uznano za specyficznie polską. Jednym z jej znamion jest żywy kult maryjny. Rośnie wówczas liczba miejsc pielgrzymkowych związanych z kultem Matki Boskiej, a Częstochowa staje się - od ślubów lwowskich Jana Kazimierza w 1656 roku – miejscem kultu państwowego.

W pieśni „Góra Łyssa depozytem Drzewa Krzyża Świętego w Sandomierskim kraju sławna” poeta objaśnia antecedencje tego zdarzenia. Uznaje bowiem, że właściwie król Jan Kazimierz we Lwowie tylko oficjalnie ogłosił to, co stało się przed wiekami, na Golgocie. Przywołując legendę o św. Emeryku, o tym, w jakich okolicznościach w klasztorze na Łysej Górze znalazły się relikwie Krzyża Świętego, tworzy nową, apokryficzną wersję historii z Golgoty, którą połączył z Górą Oliwną, czyli miejscem wniebowzięcia Chrystusa; przy czym powołuje się na autorytet Kościoła:

… gdy Pan umierał,
Na Akwilon (czyli Północ), *głowę skłoniwszy, pozierał,*
Na Oliwnej Górze dziwnej
Kończąc mękę, *Skłania rękę*
Na północnych ludzi.

Matka znać dają, że nam jest w pomocy,
Pod krzyżem stoi ku nam na północy.
Krzyż zasłoni, *Matka broni*
I przed gniewem *Z świętym drzewem*
Litość w Nim pobudzi

W świetle tego wiersza Polska została wybrana przez Jezusa, by wypełnić w historii chrześcijaństwa szczególną rolę. Tego wyboru dokonał umierający Syn Boży, a Jego Matka zaakceptowała ten wybór i tym samym zgodziła się na królowanie, co w sposób naturalny obciąża ją obowiązkami, a nam daje prawo do próśb i przypominania o tych obowiązkach, ilekroć ojczyzna będzie w niebezpieczeństwie. Kochowski pragnie wzruszyć kobiece serce Maryi, działa na uczucia, prosi, ale robi to tak, jakby Polacy uczynili łaskę, ogłaszając Ją swą Królową. Maryja „za honor ma, kiedy ją zwą / Polską Królową”. Króluje przeciecz wolnemu narodowi. O królewskości Maryi myśli Wespazjan z Kochowa kategoriami polskiego szlachcica:

gdy mówi – król, myśli – Polska. Tak oto utwierdza się wyobrażenie Polaka jako rycerza Maryi, Polaka – katolika.

Akt ogłoszenia Maryi Królową Polski spowodował materializowanie pojęcia Matki Boskiej i prowadził do przekonania, że przyjęła Ona na siebie nie tylko udział w stronnictwach politycznych czy obowiązek obrony swego królestwa przed nieprzyjaciółmi, ale usankcjonował cały porządek Rzeczypospolitej szlacheckiej. Kochowski nie wyobrażał siebie, by Maryja, stając się Królową Polski, mogła dostrzegać jakieś wady jej ustroju czy też wady szlachty. Nie mieściło mu się w głowie i w wyobrażeniach politycznych, by mogła ona być Królową jakichś innych, poza szlachtą, warstw narodu. W jego twórczości znalazło odbicie inne zjawisko, które nie wystąpiło w żadnej z poprzednich epok: kult cudownych obrazów, który doprowadził do rozbicia abstrakcyjnie teologicznej postaci na szereg postaci konkretnych, skutkiem czego nie czci się Matki Boskiej, lecz Matkę Bożą z Jasnej Góry czy, bliską nam topograficznie, Matkę Bolesną z Sulisławic. Następuje równocześnie osobliwa „specjalizacja" – każda Matka Boska słynie określonym typem łask w poszczególnych miejscowościach, ale łączy je miłosierdzie i zrozumienie ludzkich ułomności. Wespazjan Kochowski w pieśni „Studzianna" wylicza miejsca kultu Matki Boskiej w Europie (np. Loreto) i w Polsce: oczywiście Częstochowę, Leżajsk, Jarosław, Troki oraz kościół karmelitański Na Piasku w Krakowie, lecz wyznaje:

Widząc cudownych miejsc w Polsce gromadę,
Z takiej przyczyny wprzód Studzianną kładę:
Tu w zaszczyt obóz toczy nam widomy,
Tam – modlitw domy.

…

W Studzianny zaś jest fortecą warowną,
Basztą Dawida i twierdzą duchową,
Arsenał, w którym na obrony twoje
Masz, Polsko, zbroje.

Matka Boska w wierszu Kochowskiego otrzymuje nowe atrybuty – jest tarczą, za którą Polacy mogą czuć się bezpiecznie. Dlatego poeta kończy utwór wezwaniem:

Więc utwierdź, Matko, te nasz nadzieje,
Niech się z nas hardy bisurman nie śmieje;
Pokaż, jako-ć jest Twoja Polska lubą,
Poganów zgubą.

Kochowski miał do Maryi stosunek bardzo indywidualny, głęboko przeżywany, na dodatek uważał Ją za poetkę i źródło natchnienia oraz ofiarodawczynię talentu poetyckiego, co wyraził w wierszu „Ofiarowanie poesim polskiej Najświętszej Pannie Maryjej”:

„Tyś dała słowa, o matko lichocie!
Przez Cię i pióro w piśmiennej robocie,
Więc Twe dary, Krom ofiary,
Sercem chutnie Ton mej lutnie
Wielbi ustawicznie

Poeta wszystko, co wziął od Maryi, tzn. talent i umiejętność układania wierszy, oddaje Jej i prosi, by nie wypuściła go ze swej opieki. Synowski stosunek do Matki Boskiej dowodzi swego rodzaju zbliżenia między Matką Boga a człowiekiem. Gdyby natomiast oceniać artyzm tych wyznań, trzeba by ze smutkiem stwierdzić, że emocje i chęci znacznie przewyższają „robotę poetycką”. W wierszach religijnych Kochowskiego dominuje egzaltacja, wielosłowie, poeta stosuje rymy częstochowskie, a więc banalne i zanadto oczywiste, lecz z całą pewnością jego deklaracje wiary są szczere. Jednak w zbiorze wierszy religijnych „Ogród panieński” poeta deklaruje się jako „najliższy niewolnik”, co nie jest tylko formułą autorskiej skromności, lecz autentycznym oddaniem się w niewolę Maryi.

W cytowanym wcześniej wierszu Wespazjan Kochowski sformułował tezę o mesjańskiej roli Polski, którą potwierdziło zwycięstwo Jana III pod Wiedniem. Poeta, zżyty z Biblią, odnajdował analogie między dziejami Izraela i Polski. Pełniejszą realizację tych konceptów przynosi „Psalmodia polska”, pomyślana jako polski odpowiednik Psałterza Dawidowego. W dziele Kochowskiego pojawia się bohater, który został powołany do wypełnienia szczególnego zadania przewidzianego Boskim planem. To Jan III Sobieski, w biografii którego poeta doszukuje się „znaków wybrania”, a są to: walka z poganami, wybór na króla spośród równych głosami wolnego narodu i ostatecznie odsiecz wiedeńska, uznana za spełnienie biblijnej przepowiedni i zarazem wypełnienie posłannictwa Sarmatów. Postać Sobieskiego kreowana jest według wzorów biblijnych – króla Dawida i Salomona. Bóg powołał go, by „nademdloną dźwignął Sarmacyją” i aby „upadłe dźwigał chrześcijaństwo”.

Zwycięstwo pod Wiedniem zyskuje więc interpretację historiozoficzną, a dzieło nabiera znamion wypowiedzi o sensie moralnym i konsolacyjnym. Zabiegając o druk swych dzieł, Kochowski dawał świadectwo, że jego „niepróżnujące próżnowanie” nie jest działaniem li tylko dla osobistej przyjemności. Pragnął przekazać swym odbiorcom katalog cnót i wartości, które uważał za fundament Rzeczypospolitej i życia ludzkiego. Takie miały być skutki jego pracy

intelektualnej i duchowej. Czy jego dzieło, po które dziś rzadko sięgamy, stało się zabytkiem literackim, na który się patrzy jak na muzealny eksponat?

Krótki rys zagadnień wybranych z jego twórczości skłania do pewnych refleksji. Wszakże czytamy literaturę nie tylko dla jej walorów estetycznych. Okazuje się, że w twórczości Kochowskiego, niczym w zwierciadle, odbijają się czasy nam współczesne, że dzięki jego utworom można lepiej zrozumieć naszą rzeczywistość. Uderzające jest bowiem podobieństwo religijności współczesnej do tej, którą poeta opisał. I nie myślę tylko o pielgrzymkach do miejsc kultu Matki Boskiej, ale głównie o obecnej dziś wierze w znaki, cudowne zdarzenia, interpretowane jako zapowiedź ostatecznych rozstrzygnięć w dziejach świata. Naiwna, bezrefleksyjna, acz gorliwa emocjonalna religijność XVII-wieczna ma również swą kontynuację w czasach nam współczesnych. A może skłonni bylibyśmy z politowaniem odnosić się do historycznych pomysłów Kochowskiego. Lecz gdy czytam wywieszone publicznie nierozumne hasła o polskich panach, nie mogę nie pomyśleć o barokowym mesjanizmie, który podsycał megalomanię narodową i umacniał ksenofobię, na dodatek zwalniał z obowiązku troski o ojczyznę, skoro czuwają nad nami niebiosa. W baroku, jak się okazuje, tkwią korzenie, poprzez które płyną soki karmiące wiele współczesnych postaw. Trzeba by więc spojrzeć na czasy dawno minione i poprzez ich przestudiowanie stworzyć krytyczny dystans do rzeczywistości i siebie. Kochowski jednak nas tego nie nauczy, był on bowiem człowiekiem, któremu wolność myliła się z warcholstwem, przypisywał Matce Boskiej własne poglądy polityczne (np. twierdził, że Maryja nie lubi Machiavellego).

Gdy więc pytam o skutki „niepróżnującego próżnowania” poety spod Łysej Góry, muszę stwierdzić, że zostawił on świadectwo swoich czasów w całej ich złożoności i dramaturgii, a na dodatek starał się, by odbiorca jego twórczości mógł zrozumieć sens świata. Ponadto czytany po wiekach pozwala zrozumieć przyczyny wielu zjawisk socjologicznych i politycznych, których jesteśmy świadkami.

Danuta Paszkowska